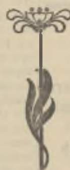
Nr. 66. Wtorek. Kraków, 28. października 1902.

KURYEREK KRAKOWSKI

Ilustrowane pismo codzienne dla wszystkich



Numer sobotni w podwójnej objętości.

Cena egzemplarza 2 ct.

Przedpłata miesięcznie:
w Krakowie 1 Kor.
na prowincyi 1 Kor. 40 gr.

Ogłoszenia po 20 groszy za wiersz petitu.

Kuryerek opuszcza prasę codziennie z wyjątkiem niedziel i uroczystych świąt o godzinie 5 popołudniu.

Za redakcyę odpowiedzialny: Adolf Landowski.

Adres wydawnictwa: Kraków, Karmelicka 7. — Nr telefonu 494.

Redakcyą kieruje: Feliks Mrawinczyc.

Wydawca: Feliks Mrawinczyc i Spółka.

Nieszczęśliwy wypadek na pogrzebie.

(Opis wewnątrz numeru).

Zaproszenie

do przedpłaty:

Przedpłata na „Kuryerka krakowskiego“ wynosi miesięcznie:

w Krakowie . . . 1 kor.
na prowincyi . . . 1 kor. 40 h.

Numer pojedyńczy kosztuje 2 ct.

Powstanie w Macedonii.

Powstańcy w Macedonii zwolna zaprzestają działalności wojennej.

Wprawdzie wojskom tureckim nie udało się zdusić i wygubić wszystkich oddziałów, które w górach Perim mają siedlisko; wprawdzie możliwem jest, że niemal wszystkie te oddziały dostaną się szczęśliwie z powrotem na terytoryum tureckie, lecz w każdym razie tymczasowo ustanie w Macedonii rozlew krwi. Rokoszanie ponieśli nadto ciężką stratę, której następstwa dadzą się odczuć nie tylko w kierunku wojennym, ale również i politycznym. Pułkownik Jankow, zdolny oficer armii bułgarskiej, dostał się do niewoli tureckiej.

Wysoka Porta przykłada wielkie znaczenie do stwierdzenia faktu, że tym razem wojska i władze sułtańskie postępowały bardzo łagodnie z ludnością chrześciańską okolic, w których się pojawiły oddziały powstańcze. Turcya w tym wypadku z dyplomatyczną zręcznością stara się wmówić w opinię publiczną Europy, że ludność chrześciańska wilajetów macedońskich nic nie chce wiedzieć o powstańcach, którzy przychodzą ją uwolnić od jarzma tureckiego. Agentura telegraficzna turecka zawiadomiła świat, że pułkownika Jankowa pojmali i oddali w ręce Turków chłopi bułgarscy chrześciańscy. Z niesłychanem oburzeniem źródła dyplomatyczne i prasowe tureckie odpierają oskarżenie gazet bułgarskich i angielskich, jakoby wojska sułtańskie dopuszczały się okrucieństw.

To oburzenie tureckie nie wypływa przecież z pobudek humanitarnych. Turcya wie, że komitet macedoński chce wywołać oburzenie przeciwko Turcyi i w ten sposób zmusić moralnie rządy europejskie do interwencyi. Dla tego też ambasady tureckie na zachodzie Europy rano i wieczorem zasypują redakcye wielkich dzienników sprostowaniami, objaśnieniami i informacyami. Koszta tej kampanii prasowej może nie będą zbyt niższemi od kosztów kampanii wojennej w Macedonii.

Turcya przecież łudzi się, sądząc, iż wysłaniem wojska do Macedonii i płaceniem stuligębnego prasie zachodnio-europejskiej, załatwi sprawę macedońską. Takie środki nie zdołają uspokoić i zadowolnić ludności chrześciańskiej w Macedonii. Tylko reformy, i to reformy zagwarantowane kongresem berlińskim, mogą tworzyć odpowiedni środek do zupełnego zażegnania niebezpieczeństw, które grożą Turcyi z najbliższą wiosną.

Tego samego zdania jest półurzędowy „Fremdenblatt“, organ ministeryum spraw zagranicznych na wiedeńskim Ballhausplatzu. Ów głos posiada znaczenie międzynarodowe.

To znaczy, że Austro-Węgry ostrzegają Turcyę, że tylko do czasu dzban wodę nosi. Gdyby sułtan nie zechciał się zastosować do tej rady przyjacielskiej, może się doczekać w roku przyszłym przykrej niespodzianki.

Klęska Anglików.

Klęska Anglików w kraju Somali była większa, niż początkowo sądzono. Pułkownik Swayne, dowódca tamtejszych wojsk pomocniczych brytyjskich miał pod swymi rozkazami 2.000 żołnierzy. Byli to przecież sami krajowcy, już to murzyni, już to somalisowie. Jedynie oficerami zamianowano Anglików, rzecz jasna, ludzi, którzy w pułkach czysto angielskich nie mogli reflektować na taki awans.

Swayne otrzymał z Kairu od rezydenta angielskiego wskazówkę, że byłoby rzeczą politycznie pożądaną wytępić resztki wojsk mahdystów, ... jące się w kraju Somal.

Z Londynu niebawem nadszedł rozkaz energiczniejszy, ponieważ Sw...

POD TYARĄ PAPIEŻA.

POWIEŚĆ.

2

Przybyły zbliżył stołek do ogniska, płonącego pośrodku celi i nie rzekłszy słowa, zasiadł. Deodat z całym spokojem wsparł się łokciami na djabelskiej księdze i rzekł z drwiącym uśmiechem:

— Wygnał cię zatem, jak psa wściekłego, z najlepszego twego zamku, biedny mój Cenciusie, i przychodzisz prosić o gościnność starego Deodata, kapłana niegodnego świętego Kościoła.

Cencius zerwał się, w przystępie nagłego gniewu:

— Tak, on mnie wygnał, znieważył, doprowadził do rozbójnictwa. Wypędził ze stada chrześciańskiego, i piętę swą postawił na mojem czole. Czyż Bóg nigdy nie pozwoli dotknąć tego człowieka, schwytać i uwięzić, jak złodzieja nocnego?

— On jest pomazańcem Bożym — odparł ksiądz ironicznie; — a zresztą Bóg... widzisz, my niezbyt pewni, co do niego jesteśmy... djabeł, to wcale co innego!

— Jesteś pewny szatana, Deodacie?

— Nie inaczej, drogi mój panie, tak pewny, jak twojej obecności w tej tu wieży. W głowie mojej i w sercu go noszę.

Cencius, z rodzajem przerażenia, przypatrywał się księdzu. Była chwila, w której się cofnął, jak gdyby chciał uciec od niego. Lecz Deodat utkwił w nim spojrzenie rozkazujące i pieszczotliwe zarazem; Cencius zwolna podszedł ku niemu.

— Gdybyś ty chciał pomódz mi uderzyć w niego, wyrwać go z ... stolicy, zabić w potrzebie, jak ... liśmy często, onego czasu, kiedy ... liśmy panami naszego biskupa.

Deodat podszedł do okna, otworzył je i, przywołując gestem barona:

— Spójrz — rzekł.

Widok z wieży SS. Jana i Pa... był niezwykły. Jak okiem sięgnąć ... czyły się fale szarej mgły, ... się miejscami na załamach gruntu i ... tężnych grzbietach wodociągów; ... można, ocean zmarły i głuchy. Na k... wo, fale oparów nagle się piętrz... po stronie wzgórza Coeliusa i ... miasta, jakgdyby chciały zdobyć ... mem Lateran; atoli wspaniała ... przyparta do czarnej warowni ... fikalnej, niezwyciężona pomiędzy ... bem i ziemią, zdawała się ... burzy.

wahał się rozpoczynać wyprawę, rozumując, i słusznie, że jego korpus jest i zbyt słabym i zbyt militarnie nierównomiernym, aby przeprowadzić podobne zadanie. Lecz wobec wyraźnego rozkazu nie mógł nadal zwlekać. Pod koniec maja wyszedł z Berbery, prowadząc 2.000 czarnej piechoty, parę maszyn (kartaczówek) Maxima i kilka armat polowych siedmiofuntowego kalibru, wreszcie oddział jazdy na wielbłądach.

Celem jego pochodu były miejscowości Burao, potem Bokotle w kierunku południowo-wschodnim. Odległość między Berberą a Bokotle wynosi 400 klm. Potem ruszył wciąż w tym samym kierunku, do Mudng, miejsca odległego jeszcze o 200 klm.

Na tej drodze pod Erego dnia 6 października przyszło do bitwy, zakończonej klęską i odwrotem Anglików. Swayne stracił bagaże, część dział, 150 zabitych i trzecią część oficerów.

Czy mu się uda dotrzeć na wybrzeże bez żywności i bez wody — wielkie pytanie. Kto wie, czy obecnie kolumna Swayne'a już nie uległa zupełnemu zniszczeniu i wygubieniu?

Cóż słychać nowego?

(Jeszcze echa sprawy wrzesińskiej). Z Wrześni donoszą: Śledztwo w sprawie wrzesińskiej resp. co do ucieczki pp. Piaseckiej i Bednarowiczowej jest tu ciągle w biegu. Po ukończonej u p. Zioleckiego rewizyi policyjnej w poniedziałek dnia 20 bm., odbyło również podobną rewizyę u pana Winnickiego we Wrześni, a nazajutrz u pana Fr. Beyma w Białołęży-cach, jako u dawniejszych członków komitetu wrzesińskiego.

U pierwszego zabrano tylko niewinny obrazek polski, zresztą nic nie znaleziono.

Do ściślejszego komitetu wrzesińskiego należący pp. Ziolecki, Beym i Winnicki odebrali oprócz tego zapozwy na przesłuchy przed sądem tutejszym na dzień 27 bm.

(Język niemiecki w kopalniach). — „Schlesische Zeitung" donosi, że we wszystkich kopalniach w Westfalii i Nadrenii będzie wolno zatrudniać tylko takich robotników, którzy dostatecznie władają językiem niemieckim. Powód do niniejszego rozporządzenia miały dać liczne nieszczęśliwe wypadki, pochodzące stąd, że robotnicy, nie rozumiejąc przepisów ochronnych, wydanych w języku niemieckim, bardzo często nie zważali na grożące im nieszczęście i w ten sposób niejako dobrowolnie je na siebie ściągali.

(Z walk o szkoły klasztorne we Francyi). W piątek zapadł wyrok przeciwko tym, którzy podczas zamykania szkół klasztornych w St. Méen i Plougouvelin stawiali władzom czynny opór. Księdza Salane zasądzono na 4 miesiące więzienia, kilka niewiast każdą na 3 miesiące więzienia.

(Nareszcie!) Ogólny powrót do pracy ze strony górników, zatrudnionych w amerykańskich kopalniach antracytu, nastąpi najrychlej w poniedziałek. Wyrok sądu rozjemczego, ustanowionego dla rozstrzygnięcia sporu pomiędzy pracodawcami a pracobiorcami, obwieścił w piątek uroczyście prezydent Roosevelt. Do tej chwili tenor wyroku jeszcze nie nadszedł.

(Bułgarya i powstanie w Macedonii). Rząd bułgarski w nocie, wysłanej do mocarstw zagranicznych zaprotestował przeciwko zarzutom tureckim, jakoby Bułgarya popierała skrycie ruch macedoński, równocześnie zaś zwraca uwagę na groźne położenie Macedonii i prosi o odpowiednie reformy. W przeciwnym razie nie zdołałby bowiem rząd bułgarski opanować ruchu, szerzącego się w Bułgaryi na rzecz Macedończyków.

† X. Ignacy Świeży.

Ogromną stratę ponieśli rodacy nasi na Śląsku austryackim. Onegdaj zmarł na udar apoplektyczny jeden z najzasłużeńszych patryotów na zachodnich kresach, współpracownik Stalmacha, Miarki, Michejdów i Cieńciały, X. Ignacy Świeży.

Urodzony w roku 1839 w Wielkich Kończycach, na Śląsku austryackim, po ukończeniu studyów, poświęcił się stanowi duchownemu i przez lat kilkadziesiąt pełnił obowiązki katechety przy gimnazyum niemieckiem w Cieszynie. Gorący Polak, szczerze dbały o sprawy narodowe na Śląsku, zbliżył się do śp. Stalmacha i przy jego boku brał udział w ciężkiej pracy nad budzeniem uświadomienia pośród ludu polskiego. — Imię Świeżego stało się wkrótce znanem i poważanem powszechnie, czego dowodem, że już w początkach ósmego dziesiątka lat wy-

---

Drobne światełko, lampa Grzegorza, sternika nawy, nieprzerwanie błyszczało wśród nocy.

Cencius wychylił się z okna; lecz nie mógł zrozumieć tego dziwnego obrazu.

Deodat wzruszył ramionami.

— Tam — rzekł ksiądz — jest królewskość zbyt wysoka, ażeby mogła dosięgnąć jej banda zbuntowana. Od wieków, motłoch rzymski, panowie i cesarze, gwałt zadawali papieżom; lecz papiestwo przetrwało i trwa dotąd i co najmniej pogrzebie mocarzów tego świata. Od lat stu i więcej, zbeszcześcili stolicę apostolską, wynosząc na nią niegodnych papieży; wkładaliście tyarę na głowę niedorostków na wskroś zepsutych, włóczęgów, szaleńców krwi chciwych. Ten założył w Lateranie harem; tamten zbiegł do Konstantynopola, unosząc skarby Kościoła; inny znów kazał wyłupiać oczy, obcinać nosy i ręce kardynałom i biskupom. Gorsi oni byli od Nerona i Domiciana. Trzeba było udusić Benedykta VI na skrytkach zamku Świętego Anioła, otruć Bonifacego VII, wyrwać język Janowi XVI.

Papiestwo przeżyło wszystkie te okrucieństwa. Sam szatan nic nie zyskał, rozstrzaskawszy głowę Janowi XII, nocą w polu, w pobliżu grobu Cecylii Metelli. Napróżno później dyabeł we własnej osobie wcielił się w Benedykta IX: czterykroć wypędzony przez chrześcian z Rzymu, czterykroć wyniesiony przez wszystkich rozbójników, jakich posiadała Italia, Benedykt zniknął pewnego wieczora, jak zaczarowany. Trzydzieści lat temu będzie wkrótce. Lecz sądzą, że on się ukrywa, na podobieństwo drapieżnego zwierza w macierzystych swych górach Tusculum. Każdego roku, w noc Zaduszną, objawia się jakiemuś wystraszonemu przechodniowi, na brzegach Tybru, w zwaliskach świętego Pawła po za murami, na via Appia, albo w ruinach Forum. Ja, jako apostata, nie przestaję go oczekiwać. Oto czarnoksięzki jego brewiarz, który służy mu do wywoływania dyabła i uwodzenia niewiast. Moje życie upływa na odczytywaniu tej księgi.

Deodat wskazał palcem rozłożoną na stole księgę czarnoksięzką.

Cencius zbliżył się do niej z przesądnem skupieniem, nie śmiał jednak jej dotknąć.

— Otóż — mówił dalej ksiądz — papiestwo tkwiło w tym człowieku i uświęcało go.

(C. d. n.)

brano go posłem na sejm śląski, a w roku 1885 posłem do Rady państwa z okręgu gmin wiejskich Cieszyn-Frydek.

Parlamentarna działalność zmarłego zaznaczyła się solidarnością z polską reprezentacyą Galicyi i nieustraszoną, a zawsze pełną godności obroną praw śląskich Polaków. W r. 1890 ustąpił mandatu parlamentarnego p. Michejdzie, sejmowe jednak poselstwo piastował bez przerwy do końca życia. Obecnie, gdy mandat wygasł, kandydował znowu ze strony kompromisowej partyi polsko-czeskiej.

W rozwoju polskich organizacyi na Śląsku brał czynny i żarliwy udział. On założył i przez szereg lat kierował Związkiem katolików śląskich; on też od r. 1900 był prezesem tyle zasłużonej „Macierzy szkolnej Księstwa Cieszyńskiego".

Wśród polskiego społeczeństwa na Śląsku, podzielonego na katolików i protestantów, niełatwem jest stanowisko katolickiego kapłana, działającego w sprawach narodowych i politycznych. X. Świeży, dzięki wysokiemu swemu taktowi i wyrozumiałości, umiał na gruncie narodowym godzić ludzi odmiennych wyznań tak, że nie cierpiała na tem nigdy gorliwość kapłańska, a równocześnie trwała silnie solidarność i jedność narodowa zorganizowanych rodaków.

Pozostawia też u wszystkich bez wyjątku Ślązaków i w narodzie całym wdzięczność i pamięć wiekopomną. — Niechaj mu lekką będzie ziemia, której poświęcił trud całego swego poczciwego żywota.

Wiadomości bieżące i rozmaite.

Kraków, 27 października.

Teatr miejski w Krakowie.

W poniedziałek 27 bm.: Koncert p. M. Rothmühla.

We wtorek 28 bm.: „Miłosierdzie ludzkie", dramat w 1 obrazie, napisał A. Nowaczyński. — „Bociany", obraz ludowy w 1 akcie, napisał A. Marek (osnuta na tle nowel Maryi Konopnickiej), — „Warszawianka", pieśń z roku 1831 napisał S. Wyspiański (ceny zniżone do połowy).

We środę 29 bm.: „Balladyna" tragedya w 5 aktach J. Słowackiego.

We czwartek 30 bm. teatr zamknięty.

W piątek 31 bm.: „Państwo młodzi", komedya w 3 aktach Z. Przybylskiego (nowość).

W sobotę 1 listopada: „Urzędowa żona", sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a (popularne).

Wieczorem o godzinie 7 „Balladyna".

W niedzielę 2 listopada: o godzinie 3 po południu „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 7 odsłonach napisał Lasota (popularne).

Wieczorem o godzinie 7-ej „Państwo młodzi".

W poniedziałek o godzinie wpół do trzeciej „Młynarz i jego córka", dramat ludowy w 5 aktach E. Raupacha (popularne).

Wieczorem o godzinie 7 „Dziady", sceny dramatyczne A. Mickiewicza.

Repertuar teatru ludowego.

We wtorek 28 bm.: „Gęsi i gąski", komedya w 4 aktach M. Bałuckiego.

We środę d. 29 bm.: „Popychadło", sztuka w 5 aktach Jana Szutkiewicza.

We czwartek 30 bm.: „Klub kawalerów" komedya w 3 aktach M. Bałuckiego.

Uroczystość Kościuszkowska w „Sokole". Wczoraj, w krakowskim „Sokole" odbył się jak zwykle co roku, wieczór ku uczczeniu wiekopomnej pamięci bohatera z pod Racławic, Tadeusza Kościuszki.

Na program wieczoru złożyły się słowo wstępne p. inż. Śmiałowskiego, udatne produkcye orkiestry sokolskiej pod batutą druha Urygi. Dalej młoda amatorka, p. Jaworowska, odśpiewała piosnkę Galla „O zmroku" i Kossobudzkiego „Grajka". Sympatyczny głos p. Jaworowskiej pozwala wnosić, że młoda amatorka przy odrobinie pracy pod umiejętnem kierownictwem, wyrobi się na niepoślednią śpiewaczkę.

Prof. Lekszycki, którego nie od dzisiaj znamy jako wybornego deklamatora, znakomitem wykonaniem „Romy" Krasińskiego i „Excelsior" Kasprowicza zbierał burze oklasków.

Prof. Stan. Kozłowski w nadzwyczaj jasnym, jędrnym, a popularnym wykładzie zapoznał słuchaczów z dziejami Kościuszki od bitwy Maciejowickiej aż do chwili jego zgonu, na tle historycznych wypadków jego epoki. Na zakończenie wieczoru przedstawiono żywy obraz „Poświęcenie ...

KALEKA

(Powieść z francuskiego)

2

— A co robią twoi rodzice, Wilhelmie — ciągnęła dalej dziewczynka, pragnąc coprędzej opowiedzieć wszystko o sobie i dowiedzieć się także o swoim przygodnym przyjacielu.

— Moi są bogaci, panno Elo, i nic nie robią.

— Ja mam tylko babcię, która robi, co może, żeby mi dobrze było... Dziadek był pułkownikiem... Tatuś umarł podczas wojny; mama tylko parę miesięcy go przeżyła... Płakałyśmy okropnie, i od tego czasu ubieramy się zawsze czarno, bo nie trzeba zapominać o tych, co są w niebie!

Ela, mówiąc to, posmutniała i spoważniała.

Wilhelm cieszył się, że mu powierzyła swoją żałobę, i swoje sieroctwo.

Pociągało go to, że znała boleść i łzy, podobała mu się lepiej, niż gdyby była dzieckiem, wychowywanem w zbytkach, które tyle tylko ma zmartwień, co przynosi kaprys niezadowolony lub zepsuta zabawka.

— Panno Elo — odezwał się głosem, łzami nabrzmiałym — oddałbym wszystko, żebyś nigdy zmartwień nie miała, i żebyś odtąd pamiętała o mnie.

Miss Burnaby słuchała ich rozmowy, zachwycona ze spotkania, które do tego stopnia zajęło jej pieszczocha, lecz z przekonaniem, że to jest bez jutra, że ta ładna dziewczynka, wesoła i rozbawiona, innym razem nie zatrzyma się i na pięć minut przy małym wózku.

Ela z minką protektorską, jak gdyby Wilhelm był jej młodszym braciszkiem, chorem dzieckiem, które trzeba zabawiać, zaczęła:

— Dobry z ciebie chłopczyk, będę chętnie twoją przyjaciółką. Kiedy się znów zobaczymy?

— Ja codzień tu jestem z moją uczycielką.

— Ja tylko dwa razy na tydzień jestem wolna, z powodu lekcyi... Babcia taka surowa, żeby tylko nie zabroniła rozmawiać z tobą... Do widzenia Wil... uciekam, żeby nie być łajaną...

I, goniąc serso, biegła z całych sił ... zwróciła się w stronę niemłodej damy, której wiatr igrał z welonem krepowym, a która przywoływała ją ...

II.

Pani Eliza Rameyls zajmowała ... wnuczką i służącą do wszystkie...

czów w kościele Kapucyńskim" układu artysty malarza p. Wolskiego.

Po wieczorze odbyła się wieczornica, podczas której ogłoszono zwycięsców w tegorocznych zawodach Kościuszkowskich. Dyplomy, między innemi uzyskali: pp. M. Kirkor, Maryan i Tadeusz Dąbrowscy, Miciński, Basiński, Długopolski i L. Fortuna. Cała uroczystość, która zapełniła publicznością salę „Sokoła" po brzegi, miała charakter wysoce podniosły i świadczyła o staranności urządzającego ją komitetu sokolego.

Jubileusz Konopnickiej we Lwowie. Wczoraj obchodził Lwów dwudziestopięciolecie literackiej pracy Maryi Konopnickiej w sposób bardzo uroczysty. Kólminacyjnym punktem uroczystości był poranek w teatrze miejskim, podczas którego wręczono jubilatce mnóstwo adresów i wieńców; przemawiali dr. Małachowski, prezydent miasta, dr. Ochenkowski, im. uniwersytetu, rektor Fiedler, pan Kasprowicz, pani Neumanowa, p. Krechowiecki a p. Skrzyński. Konopnicka dziękowała serdecznie za liczne dowody hołdu, którymi ją szczodrze darzono.

Na uroczystość przybyła prócz licznych deputacyi także deputacya południowo-słowiańskiej młodzieży.

Wieczorem uczcił jubilatkę „Sokół" piękną uroczystością, a następnie odbył się na cześć jubilatki wspaniały raut w Kole literacko-artystycznem. Do jubilatki przemówił i wręczył jej dyplom na członka honorowego tow. prezes Wereszczyński, a następnie Neumanowa.

Recenzyę z sobotniego przedstawienia w teatrze miejskim „Balladyny" Słowackiego, odkładamy z powodu braku miejsca do jutrzejszego wydania.

P. Wojnowska znakomita artystka teatru lwowskiego, ulubienica Krakowa, rozpoczyna gościnne występy w teatrze ludowym jutro we wtorek najwybitniejszą swoją kreacyą. Cioci Belci w „Gęsiach i Gąskach" Bałuckiego.

W teatrze ludowym wznowiono wczoraj znakomitą komedyę Przybylskiego „Wicek i Wacek". Na komedyę tę dość dawno u nas nie graną stawiła się liczna publiczność. Przesyceni farsami francuskiemi, któremi teatr miejski a nawet ludowy nas karmi, pragnęliśmy usłyszeć coś swojskiego.

Sztukę tę odegrano z wielką werwą, do której w pierwszym rzędzie przyczynili się p. Solnicki (Wicek) i p. Folta (Wacek) chociaż ten ostatni w niektórych dramatycznych momentach przesadzał.

Z roli starej panny Pauliny znakomicie wywiązała się p. Delska; jest to talent niepospolity zasługujący na wyszczególnienie. Pan Berski w roli Klepackiego, Ruszczyc (Zabawnicki) p. Grafczyńska (Helena), p. Sieniawski (Faust) sumiennie wywiązali się ze swego zadania.

Harmonię psuł p. Rojewski (w roli Żymalskiego) i nie możemy pojąć, jak dyrekcya rolę tę mogła powierzyć temu artyście. P. Rojewski zupełnie się do niej nie nadaje i psuje cały efekt.

Sceny dramatyczne robione przez p. Rojewskiego wywarły u publiczności wprost przeciwny efekt. Prócz gry p. Rojewskiego całość wykonana była starannie.

Skandaliczne zajście czyli krakowska gościnność. Tutejszy krakowski Komitet pierwszego wiecu krajowego rękodzielników i przemysłowców rozesłał po całym kraju do reprezentacyi rzemieślniczych i przemysłowych zaproszenia na ów wiec do których dołączył bardzo szczegółowy program projektowanych 3 dni zjazdu.

Na skutek owych zaproszeń przybyło między innymi 35 delegatów cechów i stowarzyszeń ze Lwowa. Delegaci ci stawili się jak najskrupulatniej zastosować do ułożonego przez Komitet programu. Więc o to wczoraj starali się najpunktualniej o godzinie 8ej rano w sali cechu rzeźników i masarzy na „Kotłowem" skąd miał się odbyć pochód z insygniami i sztandarami do kościoła OO. Karmelitów na Piasku. Tu jednak — co zresztą jest rzeczą małej wagi — musieli delegaci-goście oczekiwać na gospodarzy przeszło półtorej godziny.

Na koniec odbył się pochód do Kościoła OO. Karmelitów, uczestnicy wysłuchali tutaj solennego nabożeństwa, po którem udali się w myśl programu na otwarcie pierwszej wystawy prac uczniów rękodzielniczych, urządzoną w budynkach miejskich na Piasku.

Apolonią, mieszkanie za dziewięćset franków przy rogu ulicy Montenotte.

Pochodziła ona ze skromnej rodziny nadgranicznej, wystawionej na ciągłe zmiany losu, czy wskutek zwycięstwa nad nieprzyjacielem, czy wskutek przegranej. Przyszła na świat 1812 roku w cichej, wesołej osadzie ojca, właściciela winnicy, na stoku góry w bliskości wsi Plapville. Pierwsze kroki stawiała dokoła fortyfikacyi Metzu, a wzrok dziecinny spoczywał na masie dachów skupionych i strzelających w niebo wieżyc starych kościołów.

Nad wieczorem dochodziły wyraźnie z fortecy dźwięczne głosy dzwonów na Anioł pański i capstrzyk wieczorny. Ojciec jej, kapitan Jan Rouchotte, który zdobył wszystkie swoje galony w sławnych kirasyerach cesarskich, w takie wieczory wspierał ręce na stole i z nabożeństwem wsłuchiwał się w dźwięki, nigdy niezapomniane, i zdawało się, że widzi oczyma, w próżnię utkwionemi, obrazy pełne wspomnień tragicznych.

Eliza w takich chwilach nie śmiała się poruszyć, przerwać ponurych dumań weterana, aż dopóki w dolinie nie zaległa cisza, dopóki ostatnie dźwięki śpiżu nie rozpłynęły się w mrokach nocy. Wtedy stary marszczył czoło, mruczał przekleństwo i, uderzając w miejsce, gdzie serce biło i gdzie na zniszczonym kaftanie szeroka czerwona wstęga wiła się jak strumień krwi mówił:

— „Sacrebleu! moja mała, to silniejsze odemnie, to mnie jeszcze rozgrzewa, to podnosi jak za dobrych czasów, gdyśmy galopowali za naszym cesarzem!"

Po upadku Napoleona, stary żołnierz wolał powrócić do dawnego stanu, uprawiać ziemię, zarabiać na chleb powszedni dla żony i dziecka, niż naśladować marszałków, obsypanych zaszczytami i bogactwem, i jak renegat służyć nowemu panu, lub prosić o emeryturę. Ściany kuchni i trzech pokoików zawieszone były reprodukcyami całej seryi bajecznych zwycięstw cesarskich; przy nich błyszczały orły, hełmy z długiemi grzywami i lance olbrzymie.

A w alkowie, gdzie stało wygodne łoże, Jan, zamiast wody święconej i palmy, zawiesił w ramach złoconych otaczających jego dyplomy oficera i legionisty, drogocenny krzyż, który pod Austerlitz cesarz odjął od swego szarego płaszcza i przypiął na piersi walecznego żołnierza.

(C. d. n.)

I teraz przy wejściu na ową wystawę miało miejsce zajście poprostu skandaliczne.

Na wystawę weszli pierwsi, naturalnie, gościnni gospodarze, za nimi dopiero podążali delegaci lwowscy.

I oto co się dzieje:

Po wejściu krakowskich reprezentantów cechów i stowarzyszeń przemysłowych zamknięto gościom lwowskim bramę przed nosem mimo ich protestów.

Fakt sam za siebie, przemawia tak wymownie, że z pewnością zbyteczne są wszelkie komentarze, które musiałyby być nazbyt zjadliwe.

W Czytelni akademickiej im. Ad. Mickiewicza, odbędzie się w tych dniach w lokalu Towarzystwa (ul. Wolska l. 13) doroczny wieczorek inauguracyjny. Program wieczorku podamy w jednym z najbliższych numerów.

Wyścigi cyklistów oddziału kolarskiego Towarz. gimnastycznego „Sokół".

Tegoroczne jesienne wyścigi kolarzy-Sokołów na szosie Bielańskiej miały przebieg następujący:

Bieg I. „O mistrzostwo". (30 kilometrów). Startowały 4 maszyny. Pierwszy przybył druh Weiss, drugi Kraskowski, trzeci Kowalski Ludwik.

Bieg II. „Nowicyuszy". (10 kilometrów). Startowały 3 maszyny. Pierwszy Tiesler Franciszek, drugi Basiński Konrad.

Bieg III. „Starszych" (5 kilometrów). Startowały 3 maszyny. Pierwszy Tiesler Franciszek, drugi Dutkiewicz Jan.

Bieg IV. „Ogólny" (10 kilometrów). Startowały 3 maszyny. Pierwszy Walas, drugi Heizmann, trzeci z powodu złamania się maszyny nie dojechał do mety.

Ścigany listem gończym, kilka razy karany, Kaz. Stępiński, został w sobotę aresztowany przez ajentów policyj. p. Schimsheimera i Sadleję wśród następujących okoliczności: W gęsiarni na Grzegórzkach skradziono w nocy z 23 na 24 b. m. 15 gęsi. Stróż tamtejszy Jan Więcek, nauczony doświadczeniem, postanowił być czujniejszym, to też, gdy następnej nocy usłyszał, że ktoś dobiera się znowu do gęsi, natychmiast udał się ze swym psem w tamtę stronę, i rzeczywiście ujrzał znanego złodzieja Stępińskiego, który przez parkan przelazł; w tej samej chwili pies stróża rzucił się na złodzieja, co widząc tenże z całym spokojem zabrał się do odwrotu; rzuciwszy stróżowi na pożegnanie: „takie buty — wiara się zmówiła!..." przeskoczył przez parkan i uciekł. Że zaś niechciał z połowu wracać z próżnemi rękoma, przeto zakradł się do fabryki narzędzi rolniczych p. Stryjeńskiego na Dajworze i przywłaszczył sobie różne narzędzia stolarskie wartości 60 złr. Narzędzia te zaniósł Stępiński do położonej w pobliżu realności p. Majera, gdzie w stojącej pustkami budce strażniczej miał swoje zwykle „schowanko", i tam narzędzia owe ukrył. Zawiadomieni jednak przez stróża z gęsiarni ajenci policyjni znaleźli Stępińskiego na kolei, dokąd ten się udał — nibyto jako posługacz, a właściwie w celu kradzieży, — i zamknęli go w areszcie.

Kieszonkowy złodziej. Wczoraj w restauracyi Weindlinga przy ul. Lubicz l. 3, kelner Stefan Walek zdrzemnął się przy stole; w trakcie tego przystąpił doń Marcin Płatek — także kelner, ale „chwilowo bez zajęcia" i wyciągnął koledze z kieszeni 5 koron. Obecny przy tej operacyi ajent pol. p. Jasicki schwytał ptaszka na gorącym uczynku, i odstawił go pod „telegraf".

Epidemia defraudacyjna. Z Frankfurtu nad Menem donoszą: Adwokat Elsässer z Baden-Baden uciekł do Ameryki, pozostawiwszy po sobie europejską „przeszłość". — Przy zakupnie kopalni miedzi przez spółkę kapitalistów niemieckich, spełniał on tak „uczciwie" swe obowiązki, że prokurator widział się zniewolonym wydać nakaz aresztowania jego.

Również toczy się proces cywilny o kilka milionów marek, którego bohaterem jest także zbiegły adwokat.

Z Berlina donoszą: Czterej urzędnicy reńskich zakładów stali „Tow. akc. Meiderlich" popełniali przez kilka lat wielkie malwersacye. Dwaj defraudanci uciekli, a dwóch zdołano zamknąć. Dotychczas nie wiadomo czy pieniądze sprzeniewierzone są własnością towarzystwa samego, czy też kas dla ubezpieczeń robotników. Wysokości zdefraudowanej sumy nie skonstatowano jeszcze.

W sprawie defraudacyi w domu handlowym N. Israel donoszą jeszcze: Malwersacyj kasowych dokonywano od wielu dziesiątków lat i dochodzi obecnie suma sprzeniewierzonych pieniędzy do dwóch milionów marek.

O nowej defraudacyi donoszą z Wiednia:

W aptece Braci Miłosierdzia sprzeniewierzył magister, tamże zatrudniony Emil Bleck 26.000 koron. Bleck pracował w aptece od r. 1898 i cieszył się szczególnem zaufaniem swych przełożonych.

Cesarzowa Eugenia i muzeum Luwru. Jako ogólna spadkobierczyni swego syna, cesarzowa Eugenia wytoczyła była w swoim czasie proces muzeum Luwru o wydanie jej obrazów i przedmiotów sztuki wcielonych bezprawnie do tej galeryi. Wyrokiem z dnia 12 stycznia 1899 roku rząd został skazany na wypłatę sumy 2,200.000 fr., oraz procentów za lat pięć, a nadto o zwrot obrazów i przedmiotów sztuki, będących pamiątką osobistą, zatem 475 sztuk porcelany serwskiej, dwóch gobelinów przedstawiających parę cesarską wedle obrazu Winterhallera, oraz biurka Louis XVI i starego zegara z pałacu Arenberg, które były własnością matki Napoleona III, królowej Hortensyi. Podobno obecnie cesarzowa Eugenia skłania się do pozostawienia tych przedmiotów w muzeum Luwru, pod warunkiem jednak, że napis, umieszczony na nich, będzie głosił, iż są darem cesarzowej.

Piraci. Zdawałoby się, że rozbójnicy morscy należą już na wodach cywilizowanego świata do przeszłości. Tymczasem donoszą z Neapolu, że przybył tam przed kilku dniami statek „Sardegna", który w zatoce Meksykańskiej zajął statek piratów i zbójów, odstawił do Bostonu do ukarania władzom amerykańskim. Wyjeżdżając z zatoki Meksykańskiej zauważył kapitan „Sardegny", dwumasztowca pod flagą meksykańską, który szybko usiłował umknąć. Wydało się to kapitanowi wielce podejrzanem, puścił się całą siłą pary za dwumasztowcem, na którego pokładzie zapanowało niezwykłe zamieszanie. Dwudziestu kilku drabów, istnych szubieniczników, uchwyciło się gorączkowo obrony. Gdy jednak i załoga „Sardegny" była uzbrojoną, chcieli piraci umknąć na łodziach z okrętu. Schwytano ich jednak i pokazało się, że była to banda Murzynów i Kreolów, która napadła w zatoce Karaibskiej na dwumasztowiec kupiecki, załogę wymordowała, a z okrętem puściła się na rozbój. Na rozbójniczym statku znaleziono przywiązane do masztu dwie młode kobiety.

Rozbójnictwo w Hiszpanii. Z Madrytu donoszą, że w różnych dzielnicach Hiszpanii rozwielmożniło się w ostatnich czasach silnie rozbójnictwo.

Postrachem prowincyi Galicyi jest obecnie herszt Casanova, którego od kilku już miesięcy ściga bezskutecznie oddział 100 żandarmów pod wodzą pułkownika. Włościanie, w obawie zemsty ochraniają rozbójników i uprzedzają ich o ruchach wojska. W okolicach Malagi grasuje banda, złożona z 10 ludzi.

Katastrofa kolejowa. W chwili, gdy pociąg osobowy mijał stacye Colorado-Springs w drodze do San-Francisco, wydarzył się straszliwy wybuch, który rozerwał parowóz, niszcząc tender i pierwszy wóz towarowy.

Maszynista, palacz, 10 osób służby stacyjnej i pociągowej znaleźli śmierć na miejscu. Odłamy parowozu zraniły wielu podróżnych.

Wybuch spowodował dynamit, który wraz z węglem dostał się do paleniska parowozu zdaje się z ręki zbrodniczej.

Morderca prezydenta Lincolna. Samuel Arnold, jeden z morderców, którzy we dwójkę zasztyletowali w r. 1865 prezydenta Lincolna zmarł w Masonxille w Stanach Zjednoczonych.

Wraz ze spólnikiem swym doktorem Mudd skazany na ciężkie dożywotnie roboty, ułaskawiony został po upływie kilku lat przez prezydenta Johnsona.

Odtąd na wolności pozostając, opierał się Arnold wszelkim zapytaniom, odnoszącym się do dokonanej zbrodni, obiecując, iż szczegóły bliższe zawierać będzie jego testament.

Lecz słowa nie dotrzymał, jak się przekonano z pozostałych po nim papierów. Arnold liczył lat 72.

Życie podwójne. W wiosce Osborne, w angielskiem hrabstwie Dorset, zmarł niejaki Edmund Hall, który od lat dwudziestu posiadał tam ładny dom z ogrodem i trudnił się pszczelnictwem. Zmarł nagle, będąc na herbacie u sąsiada.

W dwa dni potem dzienniki bristolskie podały wiadomość o śmierci znanego obywatela tego miasta, pułkownika Edmunda Plant, byłego dowódcy pułku Glocester, człowieka bardzo zasłużonego na polu reorganizacyi zastępów ochotniczych. Poświęcano mu długie nekrologi, donosząc przytem, że zmarł nagle podczas pobytu w hrabstwie Dorset na herbacie u znajomego.

Te same okoliczności, towarzyszące śmierci, zwróciły uwagę obywateli Osborne, budząc podejrzenie, że Plant i Hall są jedną osobą, a podejrzenia wzmogły się jeszcze, gdy zwłoki zostały przewiezione do Bristolu, zamiast być pochowane w Ostbornie, gdzie na miejscowym cmentarzu leżało dwóch synów nieboszczyka. Pogrzebano Halla z wielką paradą, jako pułkownika Plant.

Wyszło na jaw, że bawiąc w Bristolu, zwykł był odbywać „podróże“, wtedy to zamieszkiwał w Osbornie, skąd znowu wyjeżdżał niby w podróż, aby stać się pułkownikiem Hallem w Bristolu.

Żona jego mieszkająca w Osborne, zmarła przed dwoma laty. Dlaczego pędził ten żywot podwójny — niewiadomo.

Wiec rękodzielników i przemysłowców w Krakowie.

Przed południem odbyły się dalsze obrady wiecu rękodzielników i przemysłowców w sali Rady miejskiej w Krakowie.

Sala przepełniona była reprezentantami ze wszystkich gałęzi przemysłu i rękodzielnictwa. Rozprawiano o dodatkach projektu rządowego co do zmiany ustawy przemysłowej i o organizacyi Związku krajowego rękodzielniczo-przemysłowego, nad czem wywiązała się dość ożywiona dyskusya. Bardzo ważną kwestyę poruszył w dłuższej przemowie ks. prałat i poseł do Rady państwa Kupczyński. Żądał on, by zmienić zakres działania Izb handlowych i przemysłowych — by oddzielnie istniały Izby handlowe i oddzielnie Izby przemysłowe i żądał dla tych, ostatnich własnych zastępców w Radzie państwa. Następnie mówca ubolewał nad tem, że rękodzielnicy, których jest blisko dwa miliony, właściwie nie mają reprezentanta w Radzie państwa.

Radny miasta Lwowa, p. Getritz popierał usilnie wniosek ks. Kupczyńskiego, który jednogłośnie został przyjęty.

Z cechu bronzowników przemawiał p. Kopaczyński z Przemyśla, ubolewając nad smutnym stanem bronzownictwa w Galicyi. Odkąd księża. gr. kat. założyli fabrykę wyrobów bronzowniczych w Samborze, fachowi bronzownicy giną formalnie z głodu. Fabryka księży ma rocznego obrotu do 180.000 złr., co stanowi ogromną sumę w tej gałęzi przemysłu.

Żalił się również mowca na konkurencyę więźniów, prawie zupełnie niewykwalifikowanych i wogóle na partactwo w rękodzielnictwie. Po południu dalszy ciąg obrad. O godz. 8 odbędzie się wspólna uczta w sali cechu rzeźników i masarzy na „Kotlowem“.

Nieszczęśliwy wypadek na pogrzebie.

(Ilustracya na stronnicy tytułowej).

Rycina nasza ilustruje straszny wypadek, który w tych dniach wydarzył się w Pradze. Niejaka pani Danek, właścicielka sklepu galanteryjnego utraciła męża. Na pogrzebie męża p. Danekowej była między innemi z rodziny obecną — również siostra zmarłego, żona kupca Breitfelda.

Podczas gdy trumnę postawiono nad mogiłą i ksiądz odprawiał zwykłe w takich razach modły, wsparła się pani Breitfeldowa o stojący tuż podle świeżej mogiły marmurowy nagrobek.

Właśnie ksiądz kończył śpiew, gdy w tem z niewiadomych przyczyn, kolumna nagrobka spadła z cokułu i ciężarem swoim przygniotła p. Breitfeldowę.

Dziś p. B., która ma połamane prawie wszystkie żebra, walczy ze śmiercią.

Telegramy „Kuryerka Krak.“

Wiedeń. (*Zjazd kolejarzy*). Wczoraj wieczór odbył się tu pierwszy zjazd austryackich kolejowych urzędników pocztowych przy udziale około 500 delegatów z wszystkich części państwa.

Imieniem ministra handlu powitał zebranych radca dworu Wagner Jauregg i oświadczył, że rząd przyczyni się do zrealizowania i życzeń wiecu o ile to będzie możliwem.

Zjazd przyjął kika rezolucyj, a pomiędzy innemi rezolucyę w sprawie wprowadzenia w życie uchwały zjazdu urzędników kolejowych z roku 1901, w przedmiocie utworzenia przymusowych i obowiązkowych kas chorych dla urzędników ruchu, zaprowadzenia 35-letniej służby, pomnożenia posad 7mej i 8mej rangi, ustanowienia 6tej klasy rangi i t. d.

Drobne ogłoszenia

Kto chciałby w Krakowie swój pokoik kawalerski z urządzeniem, parterowy, z osobnym nieskrępowanym wchodem udzielić mi do użytku wyłącznego w godzinach od 5 do 7 popoł., zechce po[d]ać adres i cenę miesięczną pod „I. T. 45, poste restante Kraków" do 1. listopada.

Potrzebny jest stróż do większej realności. Wiadomość A. Holik, ul. Szewska Nr. 2.

Ilustrowane dzieje powszechne, wyd. Bondego 15 tom. bogato oprawnych, zupełnie nowy egzemplarz, oraz 2 stacye telefoniczne bardzo tanio do sprzedania. Bliższa wiadomość W. Zakrzewski, zegarmistrz, Karmelicka l. 14.

Zdolny sollicytator adwokacki poszukuje zajęcia biurowego u adwokata, notaryusza lub wogóle w jakim c. k. Urzędzie, w instytucyach prywatnych, w fabryce lub większej firmie kupieckiej w Krakowie lub na prowincyi za umiarkowanym wynagrodzeniem. Zgłoszenia przyjmuje Adm. Kuryerka pod lit. M. W.

Sklep z owocami do sprzedania. Potrzeba 50 zlr. Michał Mycyk, Karmelicka 18.

Fortepian tanio do nabycia przy ul. Floryańskiej l. 39, II p. oficyny.

ANTONI TABOR

Majster szewski

oraz

Sprzedaż obówia

Męskiego, damskiego i dziecinnego

własnego wyrobu.

Przyjmuje zamówienia oraz reperacye obuwia po cenach niskich.

Kraków, ul. Zielona L. 2.

Kilku zdolnych

pomocników jubilerskich oraz grawera

poszukuję.

Karol Czaplicki, Kraków

Jubiler.

Konc. przez c. k. Namiestnictwo

Biuro pod firmą Filipina

Floryańska 21, I piętro

dostarcza wszelkiego rodzaju służbę z jak najlepszemi poleceniami

a mianowicie: Oficialistów prywatnych, bony, panny służące, pokojowe, kucharki, kasyerki, bufetowe, panny do sklepu, kucharzy, kamerdynerów, lokai, laborantów aptecznych, służących do posług sklepowych, jakoteż stróżów kamienicznych.

Tylko na listy z dołączoną marką odpowiada się. 99

W Piwiarni Trzcinickiej

Kuchnia hygieniczna

Wszystkie potrawy na maśle

Ceny niskie.

Piwo znakomite o sławie europejskiej i światowej.

Piwo z Trzcinicy Bawarskie i Eksportowe.

Porter zalecany przez powagi lekarskie dla chorych i rekonwalescentów. 70

Piwiarnia i Reprezentacya

Kraków, ul. Szewska 13, — ul. Jagiellońska 5.

ADAM ARMATYS

w rakowie, ul. Bracka l. 5

SKŁAD FUTER męskich i damskich, miastowych jakoteż podróżnych.

Wyrób rękawków, kołnierzy i wszelkich galanteryi futrzanych.

Zamówienia na prowincyę wykonuje odwrotnie i po możliwie najniższych cenach. 68

STANISŁAW HESKI W KRAKOWIE

ulica Floryańska l. 37

obok domu Matejki

poleca: czysto lniane płótna, szyrtyngi, barchany białe.

Bieliznę stołową, ręczniki chustki, pończochy, skarpetki, koszule, kolnierze, mankiety, krawaty.

Kołdry watowane, Bieliznę Dr. Jaegera.

Ceny najniższe.

Przepyszna faksymilia

obrazu Matejki »Rejtan«

kolorami bardzo starannie zrobiona. Szerokość obrazu 1 metr, wys. 63 ctm. — Cena 35 kor.

Doskonała książka do nabożeństwa »U stóp Krzyża« przez ks. Łukaszkiewicza, w oprawie po 1 K. 50 h. — 1 K. 70 h. — 2 K. — 2 K. 40 h. i t. p., oraz wiele innych książek poleca

Specyalny skład artykułów treści religijnej

198 **K. ZAJĄCZKOWSKIEGO**

w Krakowie, plac Maryacki l. 8.

Dwa pokoje

na parterze w oficynie do wynajęcia każdego czasu przy ul. Karmelickiej l. 7.

Wiadomość u stróża.

Skład

FORTEPIANÓW

W. Barabasz

Kraków, Rynek, Nr. 39, I. p., Linia A—B. 201

Dom Wnego **Wł. FISCHERA.**

A. Liebeskind **Krupnicza l. 22.**

Krakowski handel kolonialny, owoce południowe, najlepszy wybór, oraz **wódki krajowe i zagraniczne.**

78 Poleca się P. T. Publiczności



Wszelkiego rodzaju

oficyalistów, służbę, robotników,

poleca 88

kupna, sprzedaże, dzierżawy, administracyę kamienic, realności, kontrole rachunków, najem mieszkań ułatwia.

Agencyę handlową utrzymuje.

BRONISŁAW KRASICKI

lat 12 w Jarosławiu,

obecnie w Krakowie, ulica Karmelicka l. 40.

Telefon 495. Stacya tramwaju.

BOTANIK wódka zdrowotna

nagrodzona na Przyrodniczo-lekars. Wystawie w Krakowie, najwyższem odznaczeniem **wielkim złotym medalem,** jest do nabycia we wszystkich lepszych handlach.

Drukarnia i stereotypia A. Koziańskiego w Krakowie.